

Kau. Wojnaski Tadeusz. ->

W O (142)
Książki spis przeżyło w ZSRR

00142

Zostaliśmy aresztowani w Przemyślu przy usiłowaniu przejścia linii demarkacyjnej na stronę okupacji niemieckiej. Muszę zaznaczyć, że pochodzę z Warszawy i nie mając możliwości przejścia legalnego jako Polak (osoby podające się za polskie dzwoniące niemieckiego miały możliwość spec. transportu kolejowego powrócić do swoich rodzinnych miast) musieliśmy obrać drogę nielegalną. Aresztowanie nastąpiło w dniu 9 lutego 1940 r. Przez 1 1/2 mies. siedzieliśmy w więzieniu w Przemyślu. Warunki panujące w tym więzieniu: cele dość duże. Po około 20-30 osób, potem nawet do 100 osób na 1 celi. Okna pozabrane. Snyb, nieopalone piece, zastawienie potrzebnych białek do wiatra (tzw. parawy) na celach, nie wyprowadzanie więźniów na świeże powietrze. Brak wody do picia (o umyć nie było mowy); mrożące się w zastawianym temp. ^{wszystko} wychodziło to prawdziwie, że po upływie 1 1/2 mies. każdy chodził trzymając się ścian. (Dziennie porcja chleba ok. 350g 1 raz herbata i 1 raz 1/2 litra zupy(?). Przed samym świątecznym Wielkanocnym w warunkach wyjątkowo łagodnych (na każdą wępkę 2. wartości) wyznaczono nas do więzienia w Odessie. Tam warunki nieco się poprawiły. Jedzeniem było ok. 2 razy więcej. W celach 2m x 3,5m było średnio 10 osób (sami Polacy lub obywateli z okolic granicy z Rosją Zakarpacką). Śledstwo miało kłopoty; innych ścigano noc w noc na przesłuchanie NKWD (w dzień nie wolno było spać). Nie mniej jednak myśleliśmy o metodach przesłuchania. Chcieliśmy być skutecznie, jeśli czegoś nie mieliśmy. Ludzie przychodzili się do mnie. Po upływie ok. 10 mies. dostaliśmy nocny rynek (5 lat J.T.K. - "ispravitel'nyj trudogo więzienia"). Przed wyjazdem z Odessy w celach było średnio 15 osób. W dniu 6 lutego 1941 opuściliśmy miasto Odessy. Etapy podróży: Charków, Peura, Syzrań, Crelobil'sk, Smierdowski. W każdym z tych miast w taki lub inny sposób przesiedlonych (wiznieniach przesiedlonych) siedzieliśmy po kilka dni w oczekiwaniu na następny etap podróży. więziennymi przegrodami. Warunki więzienia

CC 142
w Charkowie - podobnie jak w Odesie (na celach
2m x 5m średnio 20 osób). W więzieniu w Penzie
pieniążnicy spotkali się z elementem przestępczym
Rosji Sowieckiej. To co moralnie Polacy przez nich
niecierpieli - trudno opisać. Zesłanie bandytów
i złodziei jest w pojedynkę normalne europejskie
nawet nie do uwierzenia. Sowiecki "kryminolog" jest
małe celi więziennych panem i wszystko tak musi grać
jak on chce. Na celach ok. 10m x 8m było ok. 150
osób, z tym, że "anarchizacja przestępcza" spala na
przełazach, niższe warstwy na kamiennej podłodze, zaś
Polacy mieli wogóle miejsca. Potraceni i obrzuceni najokrop-
niejszymi przekleśtniami przez kilkanaście nieraz dni nie
mogli mówić słowa, dopóki nie wydoszali z pie-
kłej celi w dalszy etap podróży do Tajem. Podobne
warunki były w więzieniu w Syzraim, Czeliabinsku
i Sierdżowsku. Nie było prądu, bardzo zimno, nie było
jesli w nasie podnieć, przez cały dzień, a nasen
i przez dwa dni nie dali jeść. Należy dodać,
że kobiety więzione były w nie lepszych warunkach.

W "Tajem" na wikie gorszym niż w więzieniu trzeba
było ciężko pracować. Mroźny praca były tak wysolone,
że dla ludzi przyzwyczajonych więzieniom nie możliwe były
do wykonania. Precyzyjny dzień w obozie: Pobudka o 4-ej
godz. rano. W ogólnie ze zupa trzeba było stać ok. 1 godz.
Również ok. 1 godz. trwało wyprowadzenie brygad do pracy.
Pracowały różne, przeważnie lesne (obóz był w tajdze
ok. 700 km. na północ od Sierdżowskiej na północnym
Uralu - Sierdżowska obłast', Iwdielski rejon). Praca
trwała 13-14 godz. Powrót do obozu o godz. 8-ej
lub 9-ej wiecz. Znow 1 godz. w szklaniu na zupę i 30-90
dług chleba i leżenie w wypracowanej norcie. Mieszkańcy
w barakach na gołych pryzkach. Czasem gdy dzień
był dżdżysty (w maju i czerwcu 80% dni jest śnieżnych)
w zupełnie mokrym ubraniu, trzeba było się trochę
spać, ale nikt na to nie zwracał uwagi, radośnym

że może odpocząć. Ubranie dostać było bardzo trudne. Gdy wreszcie dali to było ono tak umiarkowane 00142 nie długo, można było w nim chodzić. Zresztą pranie wycierki były tak obelżące, że na wygląd nitki już nie zwracał uwagi. Tyłko dotknąć chłód i obłąkujące masy komarów, które gęsto w trawie, rzec, pniech - dąty przez każdą dziurkę w spodniach lub koszuli. Choroby i śmierć niszczyły Pałacki. Nawet smutnych miasteczka nie pamiętam.

Ożeniłem w końcu, apatycznie dochodziłem po 5-9 km do roboty ciekając na zbawienie. Gdy wreszcie przyszła amnestia w co pomogło mi to nie chciałem więcej pracować nas do roboty tym więcej. Pewnego narek dnia przed zwolnieniem jaśnie "Kacerałnik" zabrał nas i przemawiając umiarkująco tak: "Wierciec rostanicie zwolnieni. Permisie nie ten więcej przytadać się do pracy. Przez 2 lata chroniliśmy was w obozach (?) przed głodem, białym zimem Niemców i Texas, gdy namie panstwie wspólnie walczą materij pracować dla socjalizmu (?) i polskiej ojczyzny".

Gdy zostałem zwolniony, żyłem w Uzbekistanie, gdzie miałem ciekawe miejsca w związku z u- siaraniem węgla mnie do szpicłowania Pałacki- do dorozumienia do NKWD. W tej sprawie rozsyłem ci relacje w odpowiednim czasie.

Kan. Wojnarowski

